

MAŁOPOLSKA NAGRODA POETYCKA „ŹRÓDŁO”  2021



MAŁOPOLSKA
NAGRODA
POETYCKA
ŹRÓDŁO

ŹRÓDŁO

Źródło

Małopolska Nagroda Poetycka



Źródło
Małopolska Nagroda
Poetycka

Tarnów 2021

Konkurs Małopolska Nagroda Poetycka „Źródło”
V edycja

Organizatorzy Konkursu:
Centrum Sztuki Mościce
www.csm.tarnow.pl
Gminny Ośrodek Kultury w Borzęcinie
www.borzecin.pl

Patronat Honorowy:
Iwona Gibas – Członek Zarządu Województwa Małopolskiego



Wydawca: Centrum Sztuki Mościce ©2021
Instytucja Kultury Województwa Małopolskiego



Opracowanie redakcyjne:
Maciej Aleksander

Opracowanie typograficzne:
Marek Popiel

Projekty grafik:
Joanna Popek-Solak

Druk i oprawa: Małgorzata Babiarz „Oliwia”
ISBN: 978-83-952133-3-5

Poezja jest światem przeżyć i refleksji. Jest po trochu jak mówienie ludzkim językiem w dobie maszyn i komputerów.

Jan Twardowski

UTWORY POETYCKIE są najodpowiedniejszym nośnikiem uniwersalnych mądrości. To poeci kształtują wyobraźnię, inspirują do aktywności twórczej, rozszerzają horyzonty wiedzy i zakres słownictwa, wzbogacając język w niezwykłą subtelność.

Odbiorca, który sięga po poezję, poprzez refleksje zawarte w treści, uczy się jak prawidłowo postrzegać świat i wyrażać uczucia czy myśli. Przeżycia, jakie fundują nam utwory poetyckie, czynią nas wrażliwsi na piękno, pozwalają odczuć myśl przewodnią.

Poezja od zawsze wzruszała, pobudzała do myślenia i współczucia, uczyła patrzeć nie tylko na drugiego człowieka, ale przede wszystkim patrzenia na siebie z innej perspektywy.

Organizatorzy Nagrody poetyckiej „Źródło”, dedykując konkurs wszystkim pełnoletnim Polakom, zwracają równocześnie uwagę na szczególne znaczenie poezji dla młodego pokolenia – poprzez zgłębianie poezji pogłębialiśmy bowiem swoją wiedzę o życiu i przeżywamy sytuacje wraz z podmiotem lirycznym, potęgując w sobie umiejętność empatii oraz silną potrzebę wyrażenia siebie i swoich myśli za pomocą poezji, szczególnie w zakresie refleksji nad dziedzictwem kulturowym, patriotyzmem i własną „małą ojczyzną”.

Iwona Gibas

Członek Zarządu

Województwa Małopolskiego

TO JUŻ PIĄTA EDYCJA Małopolskiej Nagrody Poetyckiej „Źródło”. Powstawała w nieśmiały sugestiach poety Józefa Barana w borzęcińskim biurze ośrodka kultury. Dzięki współpracy z Centrum Sztuki Mościce, projekt został zrealizowany i kontynuowany przez kolejne lata.

W ciągu tego okresu nad jej rozwojem pracowaliśmy wspólnie, zarówno w Borzęcinie, jak i Mościcach.

Konkurs nabrał kształtu i życia, stał się marką znaną na mapie ogólnopolskich zmagani literatów. „Źródło” zachęca do refleksji, powrotu do korzeni, podróży w czasie. Jest uniwersalne, gotowe pomieścić poezję Polaków mieszkających zarówno w kraju, jak i tych za jego granicami. Na całym świecie.

W tym czasie otrzymaliśmy ponad tysiąc zgłoszeń – około pięć tysięcy wierszy. Mamy nadzieję, że kolejne edycje „Źródła” pozwolą nam uczynić z tego wydarzenia jeszcze większe święto poezji i poetów.

Jubileuszowa, piąta, edycja konkursu zasługuje na wyjątkowy tomik. Ten, który trafił w Wasze ręce wydany został w trosce o środowisko i wydrukowany na papierze pochodzącym z recydingu. Czerpiemy ze źródła, wracamy do natury...

*Piotr Kania
Gminny Ośrodek Kultury
w Borzęcinie*

*Anna Chmura
Centrum Sztuki Mościce*



AUTENTYZM (prawda przeżycia wyrażona adekwatną formą), szczerość, celność wypowiedzi, nowatorstwo w zakresie ujęcia tematu i formy, maestria warsztatu, unikanie banału, frazesu, tandety sztuczności – słowem: talent albo jego załączki, własny styl – oto czego szukałem wśród tegorocznych prac konkursowych.

W poezji bowiem równie ważne jest „o czym” poeta pisze (treść, temat, problematyka), jak i to „jak” autor to wyraża. Środki wyrazu, metaforyka, świeżość poszczególnych przenośni i porównań.

Niebagatelną rzeczą w poezji są detale, drobiazgi, wycucie słowa, kultura słowa, ich szyk. Nie mówiąc o zdolności danego poety do wywołania u czytelnika wzruszeń, refleksji, skojarzeń. Poezja współczesna odwołuje się do inteligencji czytającego i operuje wieloznacznościami, nie dopowiada, pozostawiając to jemu.

We wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych pracach znalazłem powyższe cechy. Ponadto wyróżniały się wyrównanym poziomem wszystkich wierszy w zestawie.

Józef Baran

JA WYBRAŁAM PRACE, które wyróżniają się czystością stylistyczną i świadomością językową. Muszę to podkreślić, bo współczesne trendy nie uczą nas zamiłowania do języka, ani dbałości o ten, którym się posługujemy na co dzień. Nie uczą nas dbałości o poprawność stylistyczną i gramatyczną, a już zupełnie nie zwracają uwagi na poprawność wymowy, która jest mi szczególnie bliska z racji uprawianego zawodu. Wydawałoby się, że w takim trybie konkursu, gdzie ocenia się to, co zostało napisane, nie jest ważne jak mówimy. Tymczasem okazuje się, że – jak kto mówi, tak też często pisze. Na przykład, jeżeli mówi: „moje myśli wałensajom sie polnom drogom”, to niestety, najprawdopodobniej również tak napisze. Nikt na takie błędy w języku mówionym nie zwraca już uwagi i za chwilę staną się powszechne także w języku pisanym. Ja zwracam uwagę i będę

to robiła bardzo konsekwentnie, bo język polski jest jednym z moich najpotężniejszych korzeni, dlatego – MOJE MYŚLI WAŁĘSAJĄ SIĘ POLNĄ DROGĄ!

Wyróżnione przeze mnie teksty cechuje przede wszystkim oryginalność. Oryginalność postrzegania, sposobu myślenia autorów oraz sposobu formułowania przez nich swoich myśli i doświadczeń. Nie ukrywam, że szukałam w nadesłanych pracach również pewnego rodzaju sublimacji, ale nie tej rozumianej jako nadanie czemuś szlachetniejszego lub wznioślejszego charakteru, bo ten typ jest zdecydowanie dominujący we wszystkich edycjach konkursu, ale sublimacji wynikającej z samoobrony. W psychologii określa się ją jako mechanizm obronny polegający na przesunięciu celu, którego nie można zrealizować, na inny – zastępczy. Już w ubiegłorocznej edycji zauważyłam prace, które w szczególnie sposób odnosiły się do otaczającej nas rzeczywistości – jakby autor zakłamując, lub właśnie – zmieniając cel chciał dać wyraz swoim lękom, rozterkom, poszukiwaniom odwiecznych praw i prawd. Tak, jakby coś innego, niż potocznie pojmowane, było więzią i drogą do źródła, a także samo źródło – czym innym niż dyktuje tradycja. To prace penetrujące bardzo odważnie trudną stronę życia, osławiające przemijanie, nie gloryfikujące życia jako celu, ale traktujące je jako moment przejścia. To w gruncie rzeczy uświadamianie sobie, nam, odwiecznej prawdy stawiającej między wszystkimi ludźmi znak równości – wytykanie tego podstawowego prawa o przemijalności każdego doczesnego jestestwa. Nie przypomnianie: bądź dobry, prawy, uczciwy, kochaj bliźniego swego, bo takie jest przykazanie, tylko uświadamianie jedności losu, związku naturalnego narodzin i śmierci bratającego wszystkie istoty żywe. Nie moralizowanie, strofowanie i przestrzeganie ale pokazywanie niepopularnej, okrutnej prawdy, którą powinniśmy przyjąć i traktować jak dar, a nie jak „dopust boży” (a może właśnie jak dopust, jeśli słowo „dopust” znów zaczniemy rozumieć pozytywnie – jako dopuszczenie, dostąpienie łaski). Śmierć, umieranie, odchodzenie, przemijanie – nie jest okrucieństwem, ale dopustem, dopuszczeniem do... Do czego? To tajemnica. Do tajemnicy?

Niektóre prace bardzo zdecydowanie i dosadnie kierują się do tego „źródła” jakim jest wspólnota doświadczenia – „mała tu się, kurwa, umiera” – po prostu. Terapia wstrząsowa? Tak, ale chyba już jedyna jaka nam została.

Jedna z definicji sublimacji mówi, że jest to przechodzenie substancji ze stanu stałego w stan gazowy z pominięciem fazy ciekłej. Ta definicja również bardzo

przystaje do treści zawartej w wielu pracach – one krzyczą: nie mamy już czasu! Nie będzie fazy ciekłej! Lanie wody już się skończyło.

Beata Paluch

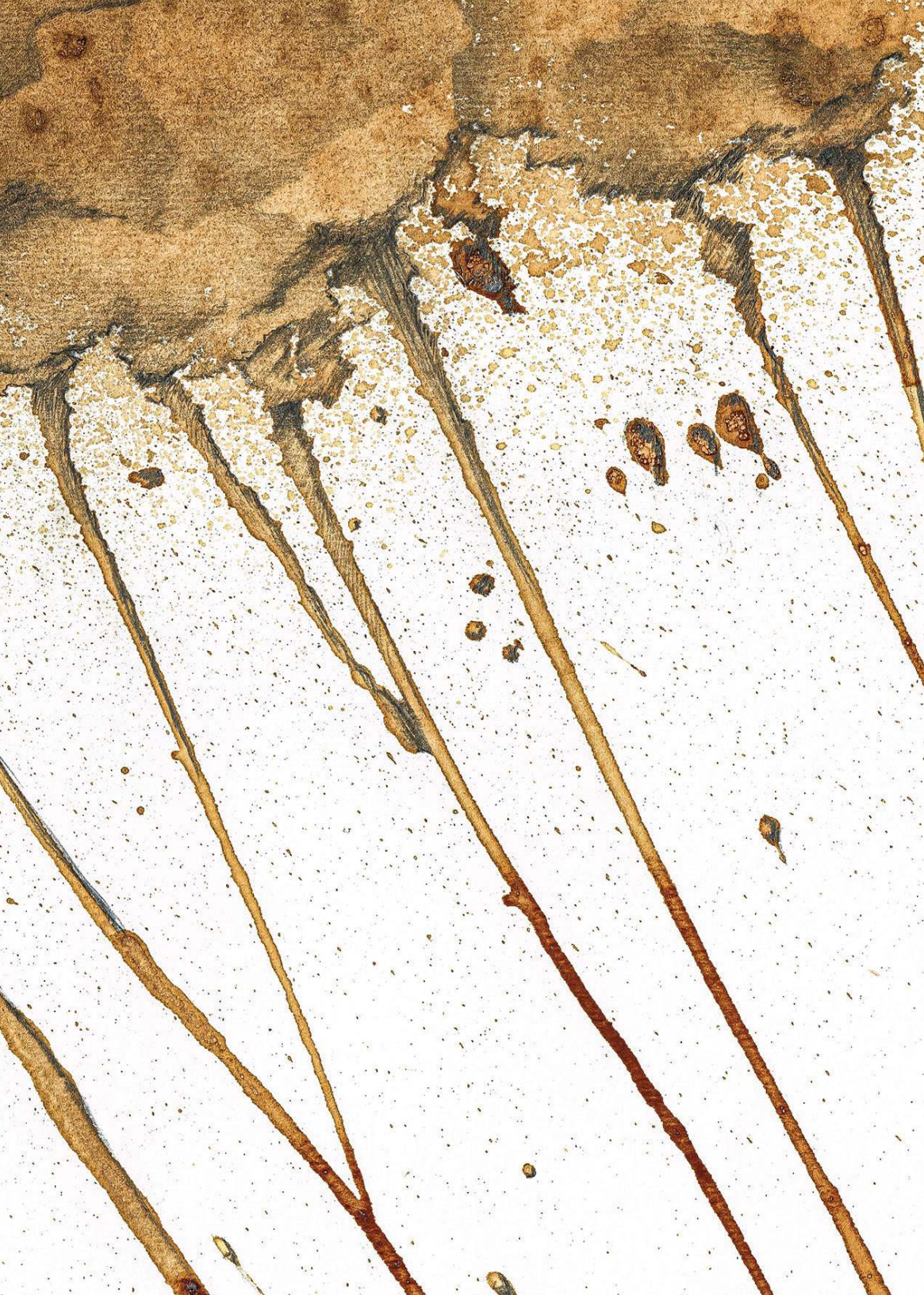
WIERSZE wybrane do nagród i wyróżnień mienią się różnorodnością i wieloma odcieniami. Cieszy też bogata tematyka i oryginalne podejście do tematu „Źródła”.

Adam Ziemianin

PO UWAŻNEJ LEKTURZE prac konkursowych, których ogólny poziom oceniam jako dobry, dostrzegam silny związek między ideą Nagrody, a tematyką nadesłanych wierszy. Natura, tradycja, pamięć (prywatna/zbiorowa), ale też szereg motywów odwołujących się do aktualnych polityczno-społecznych problemów, były w wielu utworach dominujące. Cieszy mnie, że autorzy i autorki zgłoszonych zestawów nie omijali bolączek/radości dnia codziennego, ale umiejętnie wplatali je w wątki związane z przeszłością i historią Polski. Pozwoliło to uniknąć patosu i stało się punktem wyjścia do dalszego (nie tylko literackiego) dialogu. Wiara w słowo, czas poświęcony na przygotowanie wierszy, ilość nadesłanych prac, dają nadzieję. Podobnie jak w zeszłym roku, również dziś, dostrzegam silne oddziaływanie między tym, co zapamiętane, uchwycone w czasie przeszłym (dzieciństwo), a tym, co oferuje współczesny, nafaszerowany technologią świat. Nie oznacza to jednak, że zabrakło w nadesłanych utworach pytań o Boga, wiarę czy sens cierpienia. Wręcz przeciwnie. Autorzy i autorki, chętnie zahaczali o metafizykę. Mierzyli się z problemem przemijania i czasu. Nie bali się lingwistycznych eksperymentów. Jestem wdzięczna za wszystkie nadesłane prace. Czytanie Państwa wierszy było dla mnie mądrą, wzruszającą przygodą. Inspirującym przyczynkiem do kolejnych, literackich dociekań.

Jadwiga Malina





Nagrody główne

Po-widoki

Nasz ojciec nigdzie nie podróżował
jedynie od lat wykreślał
krawiecką kredą dziesiątki wersji
map spodni płaszczy i marynarek

mój starszy brat marzył
żeby kiedyś zabrać ojca
w podróż i przyobiegał mu
pokazać Tatry i Bałtyk

bratu dobrze się układało pod górę
za pierwsze większe pieniądze
(podobnie jak kompozytor Penderecki)
kupił samochód – nie „Mercedesa”
ale dwudrzwiową „Syrenę” 102

na jedną z pierwszych podróży
wybrał dla ojca wprawdzie niedalekie
ale jednak już wysokie góry

ojciec przed wyjazdem
podobno zapytał brata

czy stamtąd
już będzie widać morze ?

...

po latach kiedy ojciec dotarł
do brzegu – zaczął się odpływ
pod pełnymi żaglami marzeń
stół krawiecki powoli znikał
jak statek za horyzontem

Kołeczek

Panie Cogito – pan taki mądry
a nie wie co to „kołeczek”
i ani słowa o nim...

kołeczek nie jest kuzynem
ani żadnym pociotkiem
weselnego kołka w płocie
nie ma nic wspólnego
z wykałaczką do zębów
z drewnianym szpuntem
z szewskim ćwiekiem
z kołkowaną podeszwą buta

to odłamana rączka metalowej łyżki
której cieńszy koniec tępo
zaostrzył i wygładził szlifierz

do wyciągania białej nitki
fastrygi z materiału zeszytego
na gotowe maszyną „Singer”
na chwałę której syn krawca
poeta Leszek A. Moczulski skroił
i zeszył mocną nicią strofy wiersza

kołeczek obok maszyny „Singer”
żelazka nożyc naparstka igieł
odgrywał w warsztacie krawieckim
niepoślednią rolę narzędzia
bez którego by się nie udała
żadna sztuka spodni marynarki
płaszczka czy nawet kamizelki

pamiętam jak ojciec – również krawiec
z chirurgicznym zdecydowaniem
i precyzją wyciągał kołeczkiem
pooperacyjne szwy i ściegi fastrygi
szytych fastryga szytych fastryga
szytych – tymczasowa biała nitka
krawiecki chirurgiczny katgut
prawdziwa sztuka grafiki na tkaninie
chwilowo tylko użyteczna – fastryga
do recyklingu – kołeczek ojca
nierdzewny wspominam breloczek
świętego Piotra do kluczy od nieba

Stół krawiecki

Nieraz w snach wspomnień
które nicują ciemne strony
nocy na jasne strony dni
wracam do pracowni ojca
jednoosobowej fabryki
ciężkiego krawiectwa
męskiego i damskiego

w którym ważne miejsce
pod ścianą wytapetowaną
kolorowymi fotografiami mody
zajmował wielki dwa na metr
prostokątny stół krawiecki

pod oknem obok maszyny „Singer”
mały obramowany listewkami
warsztatowy stolik z szufladkami
na nici guziki igły i napastrki
nad którymi wisiała gwiazda polarna
stuwatowej żarówki z płytkim talerzem
świętej aureoli białej umbry

po przeciwnej kryształowe lustro
wielkie jak weneckie okno
w którym nawet chudzielec i grubas
w garniturze skrojonym przez ojca
według najnowszej mody
jednak wyglądali jak Rudolf Valentino
a garbaty widział się prosty i sztywny
jak trup że go było na warcie postawić
przed grobem nieznanego żołnierza
albo do trumny na wznak położyć

jako dziecko obserwowałem niejedną taniec
fraka ze suknią żakietu z garniturem
przytulania płaszcz z futrem
wysoko na ścianie grał kołchoźnik
czasami amerykański jazz
za ścianą w pokoju dziadek śnił
o wolnej Europie i USA
miarowe terkotanie „Singerówki”
zakłócało wiadomości ze świata

najczęściej w soboty z warsztatu
na cały dom unosił się spod żelazka
zapach perfum kiedy stara dama
pani Wierzbicka oddawała do odprasowania
na niedzielę żakiet płaszcz lub ciepłą pelisę

i tańczyła od świtu do nocy igła z nitką
na maszynie „Singer” lub w rękach ojca
które do niejednego znoszonego dnia
doszywały jak łatę kołnierz nocy nicowały
znoszone na co dzień i od święta odzienie
na spodnią ciemniejszą ale czystszej stronę

jednooka igła w czułych palcach krawca
z których jeden między wskazującym
a serdecznym w stalowej zbroi naparstka
ze złością przebijał podwójną potrójną
warstwę futrowanego materiału

* * *

Romański kościół wrośnięty w linię horyzontu. Jak nadrzewny porost ucze-
pił się pejzażu. Odchodzą chmury do swojego nieba. Za nimi podążają jaskółki
i myszołów. Drzewa w zdziczałym sadzie karleją, tracą dar mowy. Wysypują się
z nich dawne sierpnie i słowa. Nawet przydrożny kamień skulił się w sobie. Chce
zajmować jak najmniej miejsca. Aby nikt się o niego boleśnie nie potknął. Opo-
wieść wreszcie dojrzała. Ma w sobie twardą pestkę. Moja modlitwa żółta. Jak
dziurawce i dziewanny. Wielki Panie Boże, gdzie Ty właściwie jesteś? A może
nie mieścisz się w tym świecie. Wypełniłeś go mrówkami, chrząszczami, zia-
renkami piasku i teraz nie masz gdzie w nim stopy postawić. Czarne bunkry
wrosły jak grzyby po deszczu. Była wojna, choć teraz próbują o niej zapomnieć.
Czas jest ciężki, nie można go podnieść. Romański kościół pachnie łąką. Ob-
siadły go wojenne kule, trzmielce i koniki polne. Z jego boku wypływają płatki
maków. Czerwono. Zabici żołnierze i skowronki. Może już przebaczone nam
wszystkie grzechy. Na początku jesieni. Siwieję. Pewnego dnia wpadnę w wiecz-
ność jak śliwka w babciny kompot.

Magdalena Cybulska
Druga nagroda

* * *

Można być w kropli wody
światów odkrywcą
można
wędrując dookoła świata
przeoczyć wszystko
Józef Baran, Światy

Szukasz swoich bliskich, którzy spoczęli w innej ziemi. Jesteś uparty jak dziecko – słyszysz. A przecież jesteś już starym człowiekiem. I nikt nie pogładzi Cię po siwych włosach. Nie masz siły, aby po kamienistym zboczach wejść na górę, która kiedyś była wulkanem. Teraz zaś ucichła. Zamknęła się w sobie. Stała się introwertyczką. Sadzonka przesadzona z Wołynia. Musiałeś nauczyć się żyć wśród innych źdźbeł traw. Zbierałeś krajobrazy, uczyłeś się nowych ścieżek, języka ptaków i chmur. Tutejsi żywi i umarli wypełniają Twoją opowieść. Ja także zadomowiłam się wśród nich. Spójrz. Bezpański Kościół o pustym wnętrzu. I wieża, która straciła wiarę. Wie, że cud nie jest jej pisany. Cmentarz, na którym nie ma katolików, ukrył się między polami. Jeśli nie znasz drogi, nigdy go nie odnajdziesz. Ci, którzy tam leżą mają święty spokój i ładne, zielone widoki. Pozostawieni sami sobie, liczą szyszki, liście i mrówki. Poznałeś małe rzeźby, które potrafią przemówić mocnym głosem. Wiesz, że czasem góry w swoich wnętrzach kryją wielkie skarby. Ale lepiej je tam pozostawić. Masz nadzieję, że kiedyś przygarną Cię Twoi bliscy. Powiesz, że nie miałeś wyjścia, musiałeś ich opuścić. Twojej obecności potrzebowali bowiem inni ludzie i inne miasto. Wsłuchałeś się w historię tutejszych kamieni. Jakby każdy miał bogate wnętrze.

* * *

Wczesne lato. Drogi, które prowadzą nasze stopy są młode. Nic je nie boli. Z kamieni leżących na miedzy wysypały się wszystkie zeszłoroczne liście i teraz są puste. Jaskółki czarną niteczką przyszywają płachetkę nieba do ziemi. Czas pęcznieje. Tak go teraz wiele, że starczy na wszystko. Pola pełne zielonego wiatru i kłosów. Z pagórków i z mojej głowy wyciągam rumianki, maki i chabry. Przyglądam się profilowi pokrzywy. Zapach traw i czarnego bzu przywołuje przyszłość i przeszłość. Spotykamy małą rzekę Czerniawkę. Wcześniej nie wiedziałam, że ona w ogóle istnieje. Ukryta w cieniu, rzadko wypełzała na słońce. Dziś wreszcie przestała bać się życia. Jakby na początku nic złego nie mogło się jej przytrafić. A zimny piasek nigdy nie wypełni jej ust. Płyniemy – mówię drzewom. One też odbijają od brzegu. I prowizoryczny mosteczek staje się małym punktem na dnie naszej pamięci. Na stałym lądzie pozostają tylko dziecięcy.

* * *

Na werandzie drewnianego domu siedzi kot. Przyklejony do pejzażu. Zażywa świętego spokoju. Ma go zapewne pod dostatkiem. Domownicy wyprowadzili się wraz myszami i pajakami. Na wiejskim cmentarzu sami mali ludzie, bez wielkich historii. Mieli swoje krowy, garnki i stoły. Wiele niepotrzebnych potem nikomu rzeczy, które przepadły bez wieści. Bo nie mogli ich ze sobą zabrać. Nad nimi teraz młode brzozy i topole, szepczą o przyszłości. Wisi świeży cień. Niektórzy wplątali się jednak w wojnę, z której już nie wyszli. Była ona dla nich jak kamień u szyi. Spaceruję dębową aleją. Stare drzewa. Skrzypi powietrze. Czuję jakbym miała milion lat i wiedziała rzeczy niedostępne śmiertelnikom. Nawet święty Franciszek z leśnej kapliczki ogląda teraz deszcz i zieloną trawę. Młode ptaki nie umieją jeszcze mówić, więc nie ma z kim rozmawiać. Tyle rzeczy ważnych nie zdąży im przekazać zanim odlecą. Oko domu obserwuje mnie z bezpiecznej odległości. Jakby nie chciał abym podeszła bliżej. Zostań tam, gdzie jesteś – mówi. Inaczej będę musiał opowiedzieć ci o swojej samotności. Wyjąć z niej wszystkie niteczki, suche liście i żołądźcie. A to boli.

Katarzyna Justyna Zychla
Trzecia nagroda

Lato — list I

„Czasami leżenie na trawie w letni dzień, słuchanie szmeru wody lub obserwowanie chmur unoszących się na niebie, nie jest stratą czasu”.

J. Lubbock

po prostu gapię się w niebo
w płynny błękit rozgrzeszenia
odpuść winy
niedoskonałe wiersze rozlane kawy
uśmiercone owady
zniecierpliwienia codzienne
to przecież ty
stworzyłeś moje niedoskonałe ciało
także moje oczy z głębokim astygmatyzmem
coraz trudniej rozpoznać dużą literę
którą cię piszą
odpuść mi
podpuszczanie metafizyczne
bajki na resorach
albo razem ze mną
zagraj w klasy
w niekończące się lato

Katarzyna Justyna Zychla
Trzecia nagroda

Lato – list II

„Raz po raz niestrudzony okrzyk cykad przeszywa duszne letnie powietrze niczym
igła pracująca na grubej bawełnianej szmatce”.

Y. Mishima

jakimś cudem
przeszłam przez ucho igielne
lipcowych gorączek
ocalona od zapomnienia
przez dojrzewające zboża
parawany tkane z rumianków
bylic chabrów i rdestu

oto mam przed sobą
nagą prawdę
twoje oczy jak kolorowe szkiełka
twoje palce

rozbierają mnie z milczenia
serce pulsuje jakby ożył kamień

rośniesz we mnie drożdżowym zaczynem niedzieli
smakujesz nie po raz pierwszy jak słony karmel

oto mam przed sobą
twoje ciało pełne słów mięsistych prostych
troskliwy łuk ramion

po wszystkich aktach całopalenia
strzepujemy z ud martwe owady pogniecione żdźbła
i ten lepki niczym żywica czas apokalipsy

w którym księżyc rozkwita
białymi albami lilium candidum

Katarzyna Justyna Zychla
Trzecia nagroda

Lato – list III

„W świetle poranka przypomniałem sobie, jak bardzo lubię szum wiatru na drzewach. Odprężyłem się i zamknąłem oczy, a pocieszył mnie dźwięk milionów małych liści tańczących w letni poranek”.

P. Carman

żywe broszki przysiadają na łodyżkach
kołyszają się wdzięcznie nad misami kielichów
przenoszą życie i radość z ogrodu do ogrodu
monotonnie uparcie w akompaniamencie
skrzydełek

wirują szybko w tańcu życia i śmierci
posłańcy słodczy i lęku przed uzdleniem
drobiny bożej mądrości albo jak kto woli
po prostu pszczoły domowniczeki
w pasiekach albo dzikie zupełnie

zbawicielki zapylonych sadów
uczują rozweselając serce człowieka
który przysiadł na chwilę w ogrodzie
ze szklaneczką wina
pośród zieleni zawiązywania owoców

gdy źródło lata wybija wysoko
złocistą kroplą żywicy

Katarzyna Justyna Zychla
Trzecia nagroda

Lato — list IV

„Lato łagodzi linie pokazane przez okrutną zimę”.

J. Geddes

skóra przyjmuje wodę strumienia
ukrytego w lesie
tam gdzie kończy się łąka
gdzie las zaczyna się smakiem jagód i poziomek
nizanych na ostrze traw
w pajęczych siatkach
miotają się ofiary
słońce gra pierwszą pomoc
dla pozimowych rąk przywraca światło
w miejscach zapomnianych przez radość
drzewa oddają mi siłę ziemi
dzielą się okruchami mądrości
sypią na ścieżki pierwsze złote liście
brzmi banalnie
ale według tych zegarów wrócę do domu
moja pamięć być może będzie wrzosowa
mocna jak kora stuletnich dębów
odporna na luki między słowami
wierzę
znakom wyrytym przez dziki
w miękkiej ściółce sierpnia



stoją się
ostrzegac
promieni
słońca



Wyróżnienia

Przemysław Krajewski
Wyróżnienie

Modlitwa kamieni I

modlitwa o cel

stoczył się ze wzgórza
na drogę

nie wie
w którą stronę
dalej

mały kamień

Przemysław Krajewski
Wyróżnienie

Modlitwa kamieni II

o dobre serce
ze skały
o drugi kamień
żarliwość
iskry
modlitwa krzemieni

Przemysław Krajewski
Wyróżnienie

Modlitwa kamieni III

intencja kamiennej tablicy
o cierpliwość
wobec
natarczywości
miękkich i ciepłych
dłoni pielgrzymów

Przemysław Krajewski
Wyróżnienie

Modlitwa kamieni IV

wspólnota ze Strzegomia
modli się
o uwolnienie braci
uwięzionych
w lastryko katafalku

.imago – ostateczne stadium.

mała była kiedyś dzieckiem
do pierwszego podtopienia
w trzeciej osobie
(nic nie pomaga zasłanianie uszu
a szkoda
to jak zawracanie biegu rzeki
małą plastikową łopatką
i powiedzą: kości zostały rzucone
a może to już tylko popiół
z zardzewiałych ciał)

wtedy wkroczyła w starość jak w smołę
w połach sukni jęła uśmiercać na raz
te wszystkie: pajęczyny księżycowe
mgły na dwa
pasikoniki kijanki nartniki –
małe skoczne jesuski na trzy
konstelacje na suficie stołów
morderczyni

i pomarszczyła się jak poliester
rzucony na wodę
pod ciężarem nieostrych przodków
z czarno-białych fotografii
narodzin kolonii wojen i konsolacji
pielonych przez tuziny spojrzeń
budzących pożółkłe zaplamione koperty
z wyszyńskim w prawym górnym rogu

z niej
jej
ona

taka rezolutna błyskotka
brokatowa dziewczynka o zarosiałych kosmykach
sypiająca w świątecznych melodiach
z baldachimem
korodująca w siwiutką staruszkę
wierzbową korę (czujesz ją pod palcami?)
o spojrzeniu martwej ciężarnej sarny
między plisami skóry mnożą się już tylko
jeże i szerszenie

.mała tu się kurwa umiera.

nie strzela się do ptaków chuju
gdy koty marczą zadając nocy rany klute

sorry musisz jeszcze ponosić gruz
na kolejne pokolenia zaszyj się ciaśniej
nim się pokruszysz a mało to romantyczne
jak gąbka czerstwego chleba pod kuchennym stołem
styropian spękane ręce staruszki zerwane połączenia
halo potrzeba tu ludzi nie statystów

to nie jednorazowe torsje
ani nie jednoróżce defekujące na zbawiksie
tęczę
żadne tam zakrzywienie perspektywy
mentolowa wkładka do paczki papierosów
tu się kurwa umiera
teraz

świat to muzeum
przekreśl
świat to g-r-o-b-o-w-i-e-c
bez portretów celebrytów
substancje lepkie i niestrawne wiersze
wymyk
na pięć z minusem
(to ledwie dostateczny jak na córkę
strażaka)
niedostatecznie szybko transpirujesz
a dziki obszar to mniej niż 35%
powtórz

chuj mnie obchodzi mała że nie umiesz pływać
nie ma tylu ECMO by odtworzyć połączenia
ale możesz próbować
who cares?

i sadź te pierdolone lasy namorzynowe podwodne łąki
słone bagna lasy wodorostów
najszybciej rosną brunatnice
i zdychaj
who cares – powtórz!
albo bądź futurystką i strzel sobie w łeb

.Sekcja rytmiczna.

przetrwały loop robi jej legato w ciele
rytmikę w synaptycznych aranżacjach
wnętrz perikarionu wślizguje się
w interakcje ze śluzówką
jest taka melodyjnie kandyzowana
sam Ian Curtis
wystukuje w niej czułość po ostatni guzik
gra solo w jej cyrku

something so good just can't function no more

małe kostki cukru efekt rozlania
nieprzecwiczona dynamika
lekko nadgorliwa improwizacja
i czysta wolność na didaskaliach
dadaistyczna dziś jest ta mała
ze skretem w pysku
mniej obca
i dzika jeszcze jak
jazz
jak post-punk
new wave
jak zwierz
fusion
jest

O wysychaniu

Śpisz, leżysz obok, twoja skóra paruje.
Ostatnio włoży na ucho grubą fałdą
jakby chciała szepnąć, że zacząłeś wysychać.

Przekręcam się na bok i widzę mojego ojca
na kilka miesięcy przed śmiercią.

Kiedyś – niezwykle przystojny chłopak z kopalni –
wyglądał jak amant z Hollywood.

A w sierpniu,
gdy dojrzewały jego ukochane pomidory –
jędrne, pomarańczowe lub żółte jak słońce –
był już szkieletem ubranym w za duży garnitur skóry.
Koniec lata –
ostatnia chemia,
ostatni pomidor,
ostatni papieros.

Zbiera mi się na wymioty.
Skurcz żołądka idzie wyżej
I kłuje w okolicy barku.

Nie umiemy zatrzymać wilgoci.
Wszystko wysycha, rozsypuje się.
Jak działka mojego ojca
po jego śmierci.

Przekleństwa

wychowuj

gotuj

sprzątaj

módl się

i pracuj

nie wychodź na ulicę

milcz!

kolekcjonuj filiżanki kubki kryształowe wazony talerze

odkurzaj je i wyjmuj na specjalne okazje

krucha kobiecość

wypalona z klasą w domowym ognisku

łatwo roztrzaskuje się o ścianę

biedna ślubna porcelano

biedny kryształowy wazonie

biedne filiżanki w polne maki

słowa które odbijają się od uszu

twardnieją

ustawiaj je na półce obok ćmielowa i bolesławca

odkurzaj i wyjmuj na specjalne okazje

w nich twardnieją głoski R –

wierne towarzyszeki

powiernice czułych przekleństw

i gorących bluźnierstw

artykułowane z pasją podczas przelotu

w zderzeniu ze ścianą roztrzaskują się

i opadają na podłogę

a ich okruchy kaleczą palce

gdy wpychasz je pod dywan

Życie foteli

Fotele to kolekcjonerzy chwil.
Obserwują dzieci,
gdy są karmione piersią.
Boją się małych stworzeń.

Trafiają do piwnic,
gdy one dorosną
i obejrzą wszystkie dobranocki.

Wracają do łask,
kiedy dom tęskni.
Trudno znieść pustkę,
więc trzeba ją wypełnić ulgą.

Lubią towarzystwo
stolików kawowych,
małych dywanów i papuci.
Są wyznawcami stylu retro.
Podczas gdy domowi uciekinierzy
preferują barowe stołki,
skórzane sofy oraz biurka z Ikei.

Są przyjaciółmi
zapracowanych pięćdziesięciolatków
i emerytów.

One są po to,
by starość miała gdzie zasiąść
i przeglądać zdjęcia.

Cenią dobrą książkę,
ciekawy film
oraz popołudniowe drzemki.
Kolekcjonują wspomnienia

Dlatego też po śmierci
czeka je drugie życie –
z nowym obiciem,
w nowym, odziedziczonym,
domu.

Reinkarnacja
w stylu retro.

Kartka z kluczem

Dawno już dawno już dawno
– w przeddzień wiosny –
spisałam na kartce
klucz do egzaminu dojrzałości.

Trzy tygodnie tygodnie trzy potem
– po ostatnim dniu zimy –
moja matka umierała w nadziei,
że wiara to klucz.

Całą noc całą noc całą
przeciskała się w jękach i krzykach,
przez dziurkę od klucza.

Potem już potem już potem
– w przeddzień wiosny –
uczyłam do egzaminu dojrzałości,
że Dziady to metafizyczny klucz.

Wtedy to wtedy to wtedy
– w przeddzień wiosny –
wypadł z Dziadów spisywany,
klucz do egzaminu dojrzałości.

Teraz to teraz to teraz
– w przeddzień wiosny –
data na kartce wyjawia,
że moja matka umrze za trzy tygodnie
i
nie zdążą nie zdążą nie zdążą
nawet zakwitnąć kasztany.

Aleksandra Michalik-Borkowska
Wyróżnienie

Dziadek

dziadek Janek
był dziadkiem prawdziwym
kochał Polskę
swoją mundur i żonę
pozwał dotykać orderów na piersi
i w czapce żołnierskiej
robić groźne miny
żył tu i teraz
żył tam i wtedy
pod koniec bardziej wtedy
maszerował
nasłuchiwał
powtarzał wojenne historie
smutne o tych co zginęli
i radosne o trupach nie naszych
odszedł dobry człowiek
który nie żałował

* * *

żyję by na życie
zapracować wieczne
dumą mam schowaną
w kieszeni dokładnie
swoim winowajcom
odpuszczam serdecznie
dbam o ciężar grzechu
by był wagi lekkiej

żyję tak by Bogu
nie rzucać się w oczy
niech się woła Jego
za szybko nie stanie
pożytku ze mnie w niebie
nie miałby żadnego
przy źródle zbawienia
uschłabym z tęsknoty

Aleksandra Michalik-Borkowska
Wyróżnienie

Szarlotka

piekę szarlotkę
nie dla smaku
zapachem cynamonu
chcę przepędzić złego
ducha niepokoju
i tempa tego świata
jabłecznik w ciepłych wspomnieniach
nigdy w zeznaniach na piśmie
chcę być jak mama
babcia
i babcia mamy
wkładam zimne
wyciągam gorące
serce
kroję na kawałki
i kładę na dłoni
podaję jeszcze małym rączkom
niech im pachnie
gdy moje już splotą

Słodkie

w zeszyście po babci
kratkę ledwo widać
pożółkłe kartki cienkie
jak jej skóra przed śmiercią

poplamione litery
podają przepisy
co osłodzić miały
rocznice i święta

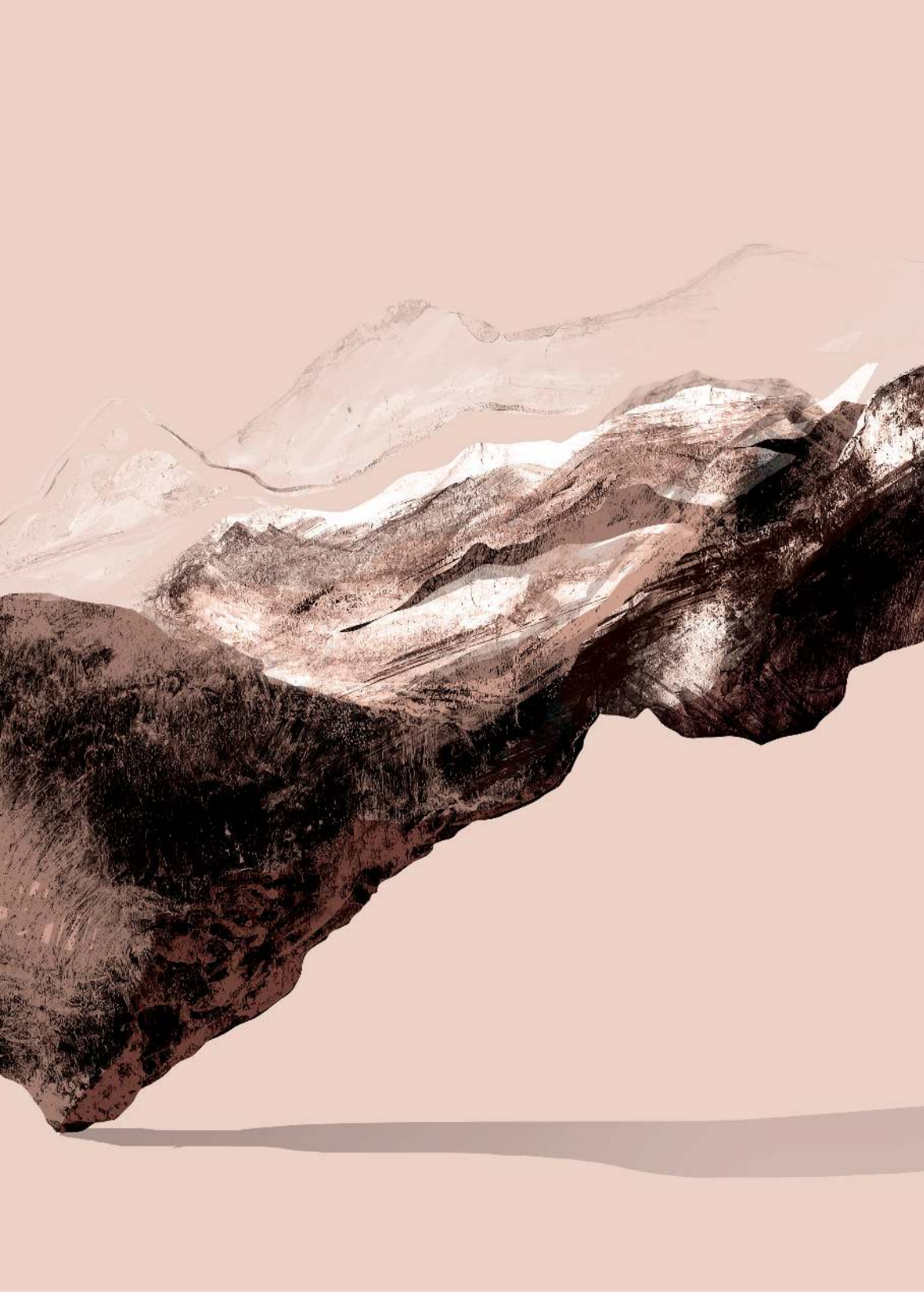
jest biszkopt Danusi
co z rakiem przegrała
ubijać pomału
białka potem cukier

jest makowiec Krysi
mak sparzyć dokładnie
odeszła po mężu
jakiś dwa miesiące

ser na sernik zemleć
poleca Janeczka
krewna której twarzy
nawet nie poznałam

sąsiadki kuzynki
znajome znajomych
zmieszane z żółtkami
i przesianą mąką

podwijam rękawy
by zagniatać kruche
ze śliwkami
i pamięcią świętą





Nagrody specjalne

Jan Racut
Nagroda specjalna

Czas bez zapachu

potwarz która uczepiła się
tamtych sprzed półwieku rzeźb
wieczorów i zapachów

w tym odłupanych nosów
tłumu posągów w Parku Jordana
– abakanów nadal pachnącej
maciejką pamięci

Jan Racut
Nagroda specjalna

Na Błoniach

dzień wiatru obręcz
wolno toczy zagłada
łące prosto w oczy

żdźbło trawy
sprawnie żuk pochyla
niech wiecznie trwa

zielona chwila

Jan Racut
Nagroda specjalna

Pod włazem świata

życiodajny wiatr ledwo
zipie w ciemnoczerwonym
PM 2,5 majaczą

wieże Wawelu u ich
podnóża zdychający smok
obok półżywa Wisła

jest jeszcze
w zgodzie z martwą
naturą

gotująca się do skoku
Wanda a przy drugim brzegu
czasu zbita napędce

z wyrwanych kilku
desek ostatniego ratunku
tratwa tlenoterapii

Jan Racut
Nagroda specjalna

W Parku Decjusza

pamięci Bronisława Chromego

Muszla Piwnica świerszcz
nokturnem żegnają się ze światem
także Chopin gdy brzask

uskrzydli wykutą sonatę
mistrza który kiedyś porzucił pług
i rosnące w ziemi kamienie

słowem rzeźbę terenu
rodzinnych Leńcz zabierając
pewnie po porodzie

gdy odeszły wody
z łóżyska biblijnej Cedronki gładkie
jak pośladki niemowlaka

lśniące otoczaki
by wypasać owce na soczystych
krakowskich pastwiskach

A ten samotny

A ten samotny na Plantach który przypatruje się
rowerzystkom w kretonowych sukienkach
rysującym linie proste na rozgrzanym asfalcie
pęd powietrza odsłania jasnobrązowe kolana
i uda rozwiewa włosy piaskowe i kasztanowe
przystrojone wstążką chustką albo słomkowym
kapeluszem co potrafi zsunąć się na opalone
ramiona tak symetryczne jak most Kotlarski.

Odurzony zapachem czasu książek i mielonej
kawy lokator w księgarni blisko cmentarza
i rzeki pochylony nad opowieścią o umierających
zawodach bednarza lutnika stroiciela fortepianów
i nowelą Bunina z mieszkającą w niej śniadą panną
o rosyjskim imieniu i asyryjskiej urodzie podającą
książki i kawę z palarni w portowym mieście Triest
tu na ulicy Mostowej gdzie łatwo pomylić czułość
z uprzejmością kamienie ze szmaragdami.

Sekretarz Judy Tadeusza konsultant do spraw
niemożliwych w alei zasłużonych próbuje
odróżnić oddechy olbrzymów poległych pod
gruzami jak wzgardzone łabędzie a później
z hotelowego pokoju wypatruje świecących
głonów wypływających na plażę raz w roku
i pielęgnujących samotność ludzi którzy jak ryby
nauczyli się oddychać pod powierzchnią wody.

Hotel Royal

Duchy żołnierzy Wehrmachtu żyją w hotelu Royal. Pianiści i studenci niedoszli księgowi konstruktorzy i lekarze stąpają po miękkiej wykładzinie jak po popiołach wschodniego frontu. Urlop od zwycięstw i gnijących trupów w secesyjnej kamienicy u podnóża Wawelu. Oberleutnant Erich Teufel przybył z Wilna. Hauptmann Gerhart Henker dotarł z Bełżca. Mówią do siebie gotycką czcionką łamiąc języki na polskich rzeczownikach.

Gorąca kąpiel słodka brandy wonne papierosy. W zaparowanych lustrach drżą gibkie ciała młodych Żydówek. Za kilkanaście miesięcy przykładowy ojciec i dobry Niemiec wybije im zęby zetnie włosy obedrze ze skóry ale teraz jaśminowe dziewczęta znikają pod wykrochmaloną pościelą w ramionach aryjskich chłopców o których zakwaterowanie dba osobiście pan generalny gubernator twierdząc jednocześnie że *życie towarzyskie w GG i Krakowie nie powinno wynaturzyć się w kierunku ekskluzywności.*

Z wysokości pokoju 315 Planty wyglądają jak dziurawy patchworkowy pled w kolorach chłodnej jesieni. Gęste obłoki pary z hotelowej pralni wydostają się na zewnątrz a rumiane roześmiane dziewczuchy robią wszystko aby mundurom przesiąkniętym prochem i krwią przywrócić naturalny zapach Rzeszy.

Dostojna budowla z zielonymi kopułami
ze spatynowanej miedzi odbija się w szarej
rzece. Ciemna postać spogląda na dziedziniec.
*Ta godzina Wehrmachtu napawa mnie szczęściem
gdyż łączy nas wszystkich. Niejeden z nas ma
w domu matkę rodziców inny żonę narzeczoną
brata dzieci. Będą oni przez te wszystkie tygodnie
o was myśleć i mówić sobie: mój Boże siedzi on
teraz tam w Polsce gdzie jest tyle wszy i Żydów
może głoduje i marznie może nie ośmiela się pisać.*

Duchy żołnierzy Wehrmachtu żyją w hotelu
Royal przy Gertrudenstraße 26. W nocy słyszać
jak skrzypią.

Mariusz Baryła
Nagroda specjalna

Pod niebem galicyjskim

Pod robinią spędziłem trzy
lata pod niebem galicyjskim
w czarnym ubraniu i czarnym
kapeluszu by uniknąć spojrzeń.

Przed słońcem chroniły mnie
jasnozielone liście i białe kwiaty
z żółtą plamką na żagielku przed
mrozem i wiatrem – tkliwość.

Nocą przemykały zjawy z miasta
królów malarze i witrażyści
czasem z tornistra wypadło
szkiełko i rozbiło się obok – biały
pegaz stracił ciemne oko.

Chmury ciągnęły niskie i złe
harcerka w dzień zaduszny
zapaliła świeczkę lajkonik
upadł i ponownie wstał – tak
miesiące migały pod drzewem.

Zobacz czy jeszcze tam stoję
skaleczony nożykami iskier czy
żyję w spętanej głowie której
brązowe oczy wydziobały ptaki.



szuk

miś

TRZO

TRZOW

Wyróżnienia honorowe

Anna Czartoszewska
Wyróżnienie honorowe

Babcia Eugenia z meldunkiem przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie

Babci Eugenii nie obowiązuje „godzina dla seniorów”.
Całą dobę widzimy ją na mieście, jak sprzedaje i kupuje uśmiech.
Dłonią zakrywa twarz bez maseczki.
Wąskimi szparkami błękitu
wypatruje wnucząt zaszczepionych pozytywną energią.
Czas mknie zmarszczka za zmarszczką,
a ona twarda jak skała nie zmienia się wcale.
Nie pędzi na obcasach za modą, stoi na straży tradycji.
W kolorowej chuście zawsze jej do twarzy.
Przyparta do muru, przez palce patrzy na chory świat
wypełniony wszystkim i niczym.
Chciałaby zatrzymać ten szum, wymienić walutę serca.
Fabryczna pocztówka raz w roku to trochę za mało*.

* wiersz inspirowany białostockim murałem promującym akcję „Wyślij pocztówkę do babci”.

* * *

1.

znowu jestem małą l* tak jak prosiła Janka
(gdy się skurczyła i miała tylko złoto-młode myśli)
pytała – „nie widziałas mojej małej lucynki”?
z góry wiedziała że nie powiem prawdy
prawda schowała się pod szafą
łypała prawdziwym okiem
a może to był kot
a może kanarek
ten ślepy) – „co umiał łapać nuty”

2.

śpiewali godzinki
kanarek po swojemu
tata gwizdząc

3.

tata żałował że założył świetlówki
nowoczesne światło we wsi lat siedemdziesiątych
przy którym dobrze się czytało
źle rozmawiało
to światło oślepiło kanarka
a potem tata umarł „bo już się dość nażył”
a kanarek śpiewał
trumna była w izbie musiał głośno śpiewać!
zagłuszyć zdrowaśki rzewne ojciec nasze
tych co stali w kuchni sieni i przed domem
(nie było takiego, który się nie wzruszył
łza łatwo wsiąkała w brud pod paznokciami)
ale nikt się nie wstydził
byłam dumna z taty
i z jego kanarka
pomyślałam – dobrze jest płakać na takim koncercie
gdzie życie zmienia przestrzeń
a czas jest otwarty

Marzenna Lewandowska
Wyróżnienie honorowe

Requiem głucho

można
wędrując dookoła świata
przeoczyć wszystko

Józef Baran, Światy

miasto jak z filmu winterbottoma
na jezdni roztrzaskany anioł
chodniki poplamione przedwiosennym zmierzchem
wiatr omiata smogiem parapety
samotność całymi stadami spija gwar z trotuarów
miasto jak z filmu michaela winterbottoma
gipsowe serce anioła rozgniotło brzemiennej kotkę
zanim pękło
bez echa

Janusz Koryl
Wyróżnienie honorowe

Przypowieść o dywanie

Spłótnął przez lata,
spokorniał.
Nic nie zostało
z jego wielkiej dumy.

A przecież kiedyś
był latającym dywanem,
dzięki któremu zwiedziłem
szeroki świat.

Dziś odpoczywa
na środku podłogi,
przypominając stary
porzucony żagiel.

* * *

Kochana Mamo,
piszę do Ciebie list
z Kraju Twojego Dzieciństwa,
gdzie kiedyś
nad Skawą wylądowało UFO,
a sprzedawczyni
tymi samymi spracowanymi rękami,
zbierającymi na polu ziemniaki
i sprawnie wiążącymi snopki,
wydawała dostojne bochny chleba.
Zawsze miała wykrochmalony
biały czepek i zaczerwienione policzki.
W gromadzkim sklepie u Gacka,
w parcianych worach
mieszkały gwoździe i owies,
z blaszanych wiader sterczały
łopaty i grabie.
Pamiętam kredę w kartonikach
i ołówkowe kredki, którymi dziadek
malował niebieskie konie.
Pachniało słomą,
chemią i tajemnicą.
Babcia robiła grube knedle z jabłkami,
a porzeczeki i maliny w ogródku
szeptały, że nie warto uciekać ze wsi
do miasta, ale nikt
im wtedy nie wierzył.
Życie tętniło jak młockarnie,
jak snopowiązałki na polach,
jak tiry na zakopiance.

Jaka byłam niemądra, nie wierząc
w śmierć, którą znałam tylko
z baśni, a przecież minęły zaledwie lata
i nawet Ty jesteś dowodem
a jej istnienie.

Depozyt zbawienny

Kiedyś to na Pasterkę szło się w świetle
księżycu, śnieg ino zgrzypiał pod nogami
i skrzyło się od mrozu
dobrze trza było kołnierz postawić
W kościele wionęło bimbrem od wejścia
huczny śpiew odrąbiał zwycięstwo
wśród nocnej ciszy płynęły
kolędy, łały się zwrotkami
na to świętowanie

Pod opieką dwudziestego pierwszego wieku
żyje się nieco lepiej i smętniej
o północy świecą latarnie
i obwieszane jak choinka domy
a po obu stronach asfaltu rośnie błoto
Na mszę świętą pasterską to głównie autami
więc kto by tam pił
zresztą wielu po Wigilii
od tych wesołych świąt
i tak jest zmęczonych w wierze
czy niewierze

Cokolwiek życzyć
albo nie życzyć
to na ziemi chociaż
Boże Narodzenie
pozostaje zimozielone

Irena Niedzielko
Wyróżnienie honorowe

Ojcze mój...

który jesteś w niebie
niech się świeci
twoje życie zbożowe razowe
twoje poczucie humoru
twój uśmieszek...
zdrowaś mamო łaski pełna
błogosławiona między kwiatami
z naszego ogródka przed domem
między dziećmi i zwierzętami
wierzę w waszą świętość
wasze zmartwychwstanie
wasze z Bogiem obcowanie
po mozolnej wspinaczce na szczyt
po stromych stopniach
dziesięciorga przykazań

dzisiaj mam serce pełne błękitu
waszych oczu w ziemię wpatrzonych
w których odbija się wioska rodzinna
i czas całkowicie miniony

Karolina von S.

znała kilka języków. miss w konkursie piękności.
jej pierwszy mąż, Turchalski, był magnatem i
wielkim wielbicielem polowań – lwie głowy,
łosie poroża wypełniały przestrzenie. wyprawione
zwierzęta w gigantycznych gablotach

wydawały się żywe, wydawały się śledzić każdy
ruch jej wachlarza, rozbłysk światła w kolczyku...
misterne spirale loków odbite w ciemnym szkle
ślepiów – i ona w perłach, krucheńka, sunąca przez
te pokoje, jak przez tunele śmierci – takiej jej

nie pamiętam. drugi mąż, Aleksander – ten nie strzelał
do zwierząt. wiem, że fotografował, że posiadał
lustrzankę, że kupił jej dom z wieżycą i, prócz malin,
agrestów i czerwonych porzeczek, prócz renklod
i prócz jabłonek, sprowadzał śnieżne

piwonie i bledziutki narcyzy, i krzewy mlecznych
jaśminów. czy je sadził ogrodnik, czy on sam...? –
tego nie wiem. nie pozwalała uciąć nawet małej
gałązki! nie zrywała też kwiatów. były kury i koty.
i ona w czerniach – niezmiennie. pamiętam dzień,

gdy umarła. odtąd kwiaty i drzewa zapragnęły
ubywać. dzikie kopry, pokrzywy, słoniowe
uszy łopianów, badyle jak żywe baszty, wystrzelające
w niebo – czegoż to tam szukały,
myszkując wciąż natarczywiej i pożerając biele?
co znalazły w tym pustym, musującym powietrzu, jakąż to
przeźroczystość? czyją – skoro nie jej? wszak... ona
tutaj przebywa,
póki w rogu ogrodu wciąż rośnie ostatni jaśmin...

Edyta Wysocka
Wyróżnienie honorowe

O nas

Można być w kropli
wody światów odkrywcą

Józef Baran

usiądź przy mnie
choć nie pachnę
Coco Chanelem
czy wiesz
że przeżyliśmy ten maj
za tyle ile wydają gwiazdy
na markowy flakonik perfum
i jeszcze ci powiem
że wczorajszej nocy śniłam
o plażach na La Palma
z tej fotografii gdzie nasza Ewka
wtedy jeszcze z Jackiem
pamiętam jak śmiałeś się
że ma na głowie rozdeptaną meduzę
a ja w pochłapanym fartuszk
jaką mnie teraz widzisz
wyznam cicho że chciałabym...
albo już nic
bo to skomplikowane
więc tylko
przy mnie usiądź
stworzmy jak zawsze
nasz spokojny duet
bez tęsknot z dalekich pocztówek
wszak tam czyż nie
kosztownie i nudno

jak w angielskich ogrodach
a dla nas tuż za oknem
czerwiec krzyczy wróblami
i świeżo po deszczu
pachną maciejki samosiejki
dlatego proszę
przy mnie usiądź
tuż obok na kraciastym kocyku
tym co jeszcze od ślubu
i pomilczymy sobie
po naszymu

Tadeusz Knyziak
Wyróżnienie honorowe

Tylko nie mów nikomu

to co pękło
stwardniało
oberwane płatki już nigdy nie
odrosły
złamana łodyga
pochyliła się ku ziemi

gdybyś tak jak inni
nauczył się mojego ogrodu
wiedziałbyś jak sięgać po kwiaty
czym potrafią być dla ludzi
ale odgrodziło cię ode mnie
kilkaset lat ciemnej historii
musiałeś przeciskać rękę
zza kolczastego ogrodzenia
za którym pozwoliłeś się zamknąć

gdybyś znalazł się
w prawdziwym rodzinnym domu
wiedziałbyś
czym jest płacz dziecka nad ranem
jego rozgrzane czoło
poranny pocałunek

byłam kwiatem
dopóki nie złamałeś mnie na pół
zachłannym ruchem

przez kraty ogrodzenia
zostawiając na kolczastym drucie
strzęp czarnego sukna
czerwone krople
które nie krzepną
w przedwczesnie dorosłych snach
bolesne echo słów
tylko nie mów nikomu

Anna Luberda-Kowal
Wyróżnienie honorowe

dáktylos

weszłam ci w krew
a tu nie ma jak przetaczać
krwi która nie odrzuci
słów które koją
konania które ma sens

weszłam w krwiobieg
a tu krew wyparta jadem
jad nie wskazuje już pisma
pismo nie daje się nieść

weszłam i brodzę
a tu nie ma jak wyjść
a tu nie ma jak wejść
po klucz czy guzik
palcami wskazującymi
sami siebie oderwijmy
od kości rzućmy się sobie
niech nas pochłonie walka
nie śmierć i życie

patrz jak zaraźliwie
zabijamy człowieka
w naszych ustach

Kamila Kaczmarczyk
Wyróżnienie honorowe

Bocheńskość

na początku była matka
i ojciec
potem uliczki wzdłuż solnego rynku
z kamienicami wciąż do remontu

jakby fasady zbyt długo rzecz jasna
do swej historii żywiły urazę

pierwszy papieros
na szczęście ostatni

letnie koncerty
i pocałunek

bunt młodości
tak oswojony

dorzucmy jeszcze kilka porażek
potoków łez
i zachwyków

to trochę się jednak powodów uzbiera
by wracać tu zawsze
i wciąż być u siebie

choć gwar cichnie
na solnym deptaku

to nigdy w tej kwestii
nie idę zwyczajem

i nie mam w dupie małych miasteczek
choć podobno dzisiaj tak trzeba

tutaj się rodę wiosną od nowa
i tutaj mi wiosen zawsze przybywa

to tutaj serce bije spokojniej
i szepcze nieśmiało
że można inaczej

By było

jak to by było pięknie
a nie brzydko
i kolorowo by było
a nie szaro
dumnie stanąć na ośnieżonym szczycie góry
a nie brodzić w mieliznie kapci
zalać się słońcem
a nie średnio drogim winem
(nie to że tanim nie to że drogim)

tylko sił jakoś brak

jak to by było sensownie
a nie głupio
i pożytecznie by było
a nie bezcelowo
leczyć ludzi nastawiać im nosy
a nie podstawiać nogi

tylko sił jakoś brak

jak to by było olśniewająco
w poniedziałek
odjąć światu głód
we wtorek
założyć drugą Ziemię na Marsie
w środę
cofnąć globalne ocieplenie
w czwartek
dać wszystkim szczęście
w piątek
nic by już nie było trzeba

tylko sił jakoś brak
w poniedziałek
widziałem 50 najśmiesznějších chomików na jutjubie
we wtorek
50 najśmiesznějších jamników na jutjubie
w środę
50 najśmiesznějších kangurków na jutjubie
w czwartek
50 najśmiesznějších świnek na jutjubie
w piątek
50 najśmiesznějších myszoscokków na jutjubie
dnia szóstego i siódmego
odpoczywałem
po 250 pracach
i sił jakoś brak
tak naprawdę
odpoczywałem też
dnia ósmego
dziewiątego
dziesiątego
jedenastego
365 dni odpoczywałem
w wieku 50 lat
wszystko już osiągnąłem
na jutjubie
i w ogóle
tylko sił ciągle brak

jak to by było pięknie
zamienić tryb warunkowy w czas teraźniejszy
ewentualnie przyszły
tylko brak sił gramatycznych
może chociaż można by
się przesiąść
z fotela na kanapę
niestety
z zawiścią patrzę na koc
który ma siłę leżeć

Gabriela Bartnicka
Wyróżnienie honorowe

Przystań

*Nie bój się cieni. One świadczą o tym,
że gdzieś znajduje się światło.*

nieograniczona przestrzeń drgała
od kojących westchnień
nie widziała nikogo a jednak
czuła wszechobecność
rozproszeni w nieodgadnionych
odległościach
nie dotykali nie mówili
ale nie ulegało wątpliwościom
że są ojcem matką ukochaną
Terenią a nawet kudłatą Daisy
która istniała tak blisko że przywoływanie
nie miało sensu

wszyscy za którymi tęskniła
stali się jej częścią

Michał Pietrak
Wyróżnienie honorowe

Tożsamość

Jestem ogrodem życia
rosną tu włosy, paznokcie
grabi się tu i ładuje w worki

W sercu ogrodu
milczenie
wszędzie wokół jest cisza

Ogrodem życia
paznokcie rosną tutaj i włosy
ta ścisła garść żeber zamknie się kiedyś
powieki obrosną dziecinnie rozdziawione oczy
i staniesz wtedy i powiesz:

Byłem wczoraj nad tym jeziorem
dziś w rowie mostek leży
roztacza się ponad nim cisza
milczałem na nim kiedyś.

Zbigniew Pikuła
Wyróżnienie honorowe

Onamudaj empiryczny

Ona mu daje „z” pożycia radość,
bo dosyć dobrze już zna go.
On to spragniony wczorajszy jest gość,
ona – dzisiejszą jest zgagą.

Andrzej Chruściel
Wyróżnienie honorowe

To Ja

Z winylowymi mnie szukaj
Na pchlim będę przebierał
Przykucnę jak popada
Przetnę Ci wtedy powiekę

Rowerem wrócę do łóżka
Kłódki nie zatrzasnę, przy moście
Perełki poszukam
W koszulce od wczoraj

Do trzech dań policzę
Z winem na pod wieczór
Z lightem na balkonie
Na zachód Cię zawołam

Latarnia

Jest
mocarzem od wielu wieków
podtrzymuje niebieski strop
domu myje okna i gotuje
już u zarania dziejów rano
słysząc z wysoka z góry
schodów wytrwałe szur-szur pantofli
stoi
tak samo od zawsze chociaż można by powiedzieć
że jakoś inaczej
od wieków jak latarnia
prowadziła do domu
teraz
w jej oczach dwa bielutkie żagle – odbicie
na łodzi w której prądy
odpychają mnie dalej i dalej od brzegu
rozpaczliwie próbuję zatrzymać chociaż
trudno wiosłować palcami
boję się przecież
puścić jej rękę
zawsze tu była
woda jest ciemna i niezmierzona
to przecież niebezpieczne
jeśli jednak się odważę
zobaczyć co mogę odkryć
co zobaczę
kiedy się wynurzę
jeśli horyzont zakryje
odwieczne światło latarni

Władysław Edelman
Wyróżnienie honorowe

Rozmowy z matką – kartofel

– A ty wiesz Władek, że ja tam na Syberii
to musiałam ciężko pracować?
Wiem mamusiu, opowiadałaś.
– Miałam siedemnaście lat i razem z dorosłymi
na polu do wieczora.
A czasem do jedzenia to jeden kartofel był na cały dzień.
I ja z niego taką zacierkę na wodzie robiłam.
Całuję spracowane dłonie matki.
Wiem mamusiu, wiem.

Mariusz Marć
Wyróżnienie honorowe

Dygresja (chata)

W chłodzie poranka położył nas los.
Pod girlandami niestrząśniętych ros.
Przy mokrej miedzy gdzie rzadko zakwita
złocista jabłoń i senny łąn żyta.

Jest środek dnia, a skręcone w sznury
warkocze powietrza wypłukują chmury
z wolna podnosząc srebrzystą poświatę
nad snopem zboża i nad kieratem.

Chłodem poranka kładzie się nasz cień.
Wilgotnym śladem kroczy poprzez sień.
Gdzie praca żaren dawno już ustała.
Gdzie miedź podłogi jest jak całun biała.

przestrzeń

za rzędem familoków siedzą kuse ogródki. jedne
mają płoty, a inne nie. granicę wyznacza drut
albo dykta.

śliwy, grusze, jabłonie, wiśnie gubią tam liście
szorstkie jak szary papier. obnażające się drzewa
i rozkopane pola – za nimi połyskujący

październikowym blaskiem horyzont. to zaśniedziały
blask – jak na rdzewiejącej blasze, latającej
dziury w szopie. blask zwrócony ku samemu sobie,

a nie ku światu. chmara wron albo obsiadała ugory,
albo bezlistne czubki drzew. ptaki niczym przekupki
znów się tłuką dziobami, walcząc o

miejsce. parterowe domki pulsują rozpaczą
wietrzejących cegieł. poranna ceremonia
uchylania okien, ich wręcz obsesyjny faktografizm,

w połączeniu z perspektywą wysychających
na sznurze pościeli, oddają nieuchwytność. relik
– swoiste credo placyków, wydeptanych

przez starców płaskich jak kamyki: spazm
żału, nierozstrzygalności i przemijania,
cierpienia –

stawy, jeziora
łez, po jakich można pływać łodziami posiwiałych
aniołów...

Rafał Baron
Wyróżnienie honorowe

Lata dwudzieste nowego tysiąclecia

Podłączony do obiegu, okablowany światłowodami
(czasem mam wrażenie, że to ciemnowody).
Speselowany. Zdigitalizowany. Sprofilowany.
Pozycjonowany. Śledzony. Nagrywany. Analizowany.
W nieznanym oceanie fejsbuków, netfliksów, snapchatów,
instagramersów i folałersów, tiktoków, shitfotek, influencerów,
trendseterów i jutuberów, pin kodów, ruterów i algorytmów,
hasztagów, timsów, kowidów
i innych zwidów.

Wszystko jest tak blisko,
lecz wszyscy gdzieś daleko.

Boże, jeśli to jest drugi potop,
to Noe miał łatwiej.

Lublin

I

Tu tak cicho. Tu tak ciągle cicho,
echa tylko brzmia klezmerskich piosnek,
i Bystrzyca, co szepcze kielichom,
że już czas się otworzyć na wiosnę.

Tu tak głucho. Tu tak jeszcze głucho,
że się słyszy płas wiatru na liściach,
i hopaki, i dumkę, i stukot
czarcich łap tkniętych magią Sztukmistrza.

Tylko czasem tę ciszę rozdziera
huk bombowców wbitych między słowy
kołysanki granej u fryzjera,
w rytmie której zasypiał Czechowicz.

II

Ale jak to nie słyszać tramwajów?
A wy macie tam prąd w ogóle?
Czy „nie znaju” jest jeszcze w zwyczaju?
Uprawiacie w dzień seks czy cebulę?
Zaściankowość wychodzi wam bokiem?
Słyszać nocą szloch dusz na Majdanku?
Czy jak bieda wam puka do okien,
to układa rytm pod Takie tango?
Stare Miasto wciąż cuchnie Żydem?
Czemu mówi się brejda na brata?
Drogi są aż na tyle wadliwe,
że Beata piechotą do lata?
Czy jak wrzyna się w buty wyżyna,

to zahacza czasami o słomę?
Jak to jest, gdy się umie nazywać
skrawek ziemi miłością i domem?

III

Trolejbusemznaczony krwiobieg
zbiera jeszcze po drodze mity.
Tu tak cicho. Tu się patogen
zwykł odbijać o limfoCITY.

IV

nad Litewskim jest z ptaków chmura
lubię tonąć w tym ciasnym kłębie
między włosy mi cisną pióra
wczoraj krucze, jutro gołębie
przy Wileńskiej wciąż pachnie gofrem
pani Irka ubija śmietanę
dzisiaj nos się zatopi i zmoknie
jutro skropi go mdłym aspartamem
na Kowalskiej w poświęcie latarni
mówię z tobą o wielkich literach
wczoraj nam się składały w Hartwig
żeby w Caps Lock się złożyć teraz
ja to dzisiaj, jutro i wczoraj
w tle co zmienne, choć powtarzalne
ja – mozaika, płynność i kolaż
wokół Miasto jest – klej pod mozaikę

V

Nie czytałam cię, Miasto, do końca,
bo i jak czytać dzieło opasłe?
Jeszcze nocą tobą podążam,
zanim księżyc zmęczony zaśnie.

Otulona prowincji kocykiem
senna parzę z twych liści herbatę.
A ty jeszcze mnie raczysz słownikiem,
a ty piszesz mi jeszcze erratę.

Winoroślą już usta lepkie
jeszcze sączą o czwartej nad ranem
Czerniejówkę – źródlaną nalewkę.
Czy to rozdział ostatni, czy aneks?

Z wolna cichnie łap czarcich stukot
wzdłuż deptanych latami alejek.
Tu tak głucho, tu tak jeszcze głucho.
Słyszysz, Miasto?
Już dnieje. Już dnieje.

Barbara Felczak
Wyróżnienie honorowe

Harmonia egzystencji

Wygodnie mi we własnej skórze
z bosymi stopami
pomiędzy tym co widziałam i zobaczę
w ciszy po wypalonych słowach

ciało wciąż moją siłą
póki krew krąży zawzięcie
od byłam do będę
jeszcze wszystko we mnie obecne

wiatr – sługa czasu skrzętnie
zamienia ciekawość w tęsknotę
nie zdążę się zniecierpliwic

niech zapisują się dni
na stronach mych policzków
nie zabraknie słonego tuszu

nie przyzwyczajam się do siebie
bo świat to jedno z miejsc

Irena Świerżyńska
Wyróżnienie honorowe

Za płotem

A – to tylko – ty?

A – no – ja.

Cicha mała niepozorna
głowa
nisko

biega krąży dźwiga
góry znosi i do przodu pcha
i nieba szuka.

Obok blisko stoi
śpiewa.

A – to ja
to ja
to ja
i cicho sza.

Twoje doły
i sam kamień drży
ot i takie – my.

Janusz Olechnik
Wyróżnienie honorowe

Wirtualne święta 2020

Zakupy zdalne
praca na odległość
pieniądze wirtualne
leczenie przez telefon
szkoły w internecie
spotkania przy monitorze
w kapciach i dresach
ale pod krawatem
twarze dzieci
w blasku smartfonów i tabletów
choinka na Facebooku
kolędy w telewizorze
uśmiechy spod масечек
wirtualne całusy

a on chciałby
pogłaskać jej włosy
poczuć zapach
babcińskich pierników
nawet poparzyć się
barszczem wigilijnym

* * *

gdybyś zawołał mnie
po imieniu
a każdy dźwięk
raniłby ucho
klęczałabym
w ciemnym kościele
przesypując w palcach czas
koralikami różańca

gdybyś przyszedł
w wigilię
zostawił ślady jedzonej ryby
na pustym talerzu
naprawiłabym szopkę:
akrylowy uśmiech dla drugiego króla
a święty Józef odzyskaną dłonią
wita przybyszów

gdybyś zesłał anioła
i jego blask
przyćmiłby słońce
byłabym
błogosławiona między kobietami
„bo bardzo umiłowała”

gdybyś zburzył świątynię
moich grzechów
poprzewracał ołtarze
miałabym wiarę
że za trzecim uderzeniem w piersi
wzniesiesz mnie na nowo

Boże mój nie zwlekaj

Marta Wójcik
Wyróżnienie honorowe

doktor powiedział że ból serca
pragnie się z kimś dzielić

ja tylko na chwilę
może być herbata
nie nic mi nie dolega
to pewnie puder za blady
nie trzeba się mną martwić
no trochę dudni mi w piersi
pewnie ze zmęczenia
tyle się działo ostatnio
wiesz rzadko bywam w domu
znajomi koncerty kino
byle nie o miłości
a potem wieczorem
nie umiem zasnąć
to przez tą podwójną kołdrę
tak trudno ją rozgrzać
nie
wszystko w porządku
tylko przytulę się do twojego pieska

Łemkowska Welija

Pamięć gór układa binarne historie.

W oknach domów widać ludzi utkanych
z mgieł, styczniowych smutków.

Jeszcze niesie się zaśpiew, tak rzewny,
jak poranne wyznanie potoków,
a miękkie trawy połonin śnią w śnieżnej
pościeli. Nad bukami zimowe świetliki
znaczą drogę mędrcom i połaźnikom.

Zanim Semko podzieli się prosforą,
staje nad przeręblą i przemywa twarz.
Wo Imia Otca, i Syna, i Swiataho Ducha.

U powały panieńskie pawłuki i światy,
pod wigilijnym ołtarzem lemiesz
na gospodarskie nagnioty.

Siedzi dziad Mikoła i śpiewa,
a z nim kolęduje wyniosła Chryszczata.

*Roždestwo Twoje, Chryste Boże nasz,
wosija mirowi swit razuma.
W nem, bo zwizdam służaszczi.*

Gdy poranna szadź rozczesze włosy,
gospodarz otworzy małeńkie okna,
a chyża rozplynie się w przedświcie.

Zostanie tylko łemkowska ikona
pisana na lodowej szybie.

Małgorzata Kraus
Wyróżnienie honorowe

Pani z baru

Nie czeka na flesze
nie uśmiecha się do kamer
nie chodzi po czerwonym dywanie
jest wśród ludzi
zwykłych zagubionych
dla których świat
kończy się w granicach
Rynku miasta
Waży każdy ruch dłoni
z precyzją artystki
tanecznym krokiem
przemierza swój kosmos
od kuchni do lady
promienieje kobiecością
Pomarszczonym twarzom
uśmiech daruje darmo
wie jak jest potrzebna
lejąc zupę daje dobro
karmi przecież głodnych

Arkadiusz Stosur
Wyróżnienie honorowe

III. Nikifor jesienny

Jak liść czerwony żółty brązowy pejzaż Krynicy
Dojrzeła powoli w akwareli malowanej na tekturze wydartej z dziennika
Nikifor wstał o świcie ubrał się
W ten sam ciemny garnitur co zawsze Pobłogosławił ptaki drzewa i góry
Wyszedł na deptak przystanął znów promień słoneczny
Powołał go do życia Znów śnił mu się tej nocy Bóg
Pierwszy szkic zatem to cerkiew z czerwonymi baniami
Potem olbrzymi dworzec kolejowy jak okręt wreszcie dostojny urząd
I święci co chodzą po drogach uśmiechają się Nikifor
Zgarnia okruchy bułki wraca w zacisze domu zrzuca buty
Mruczy modlitwę jak kot oblizuje się do malowanej drewnianej skrzyni składa
Ostatnie obrazki jeszcze oddychające chemią farb kredek i ołówka
Zasypia Śni mu się rosół



I Nagroda

Dobrochna Kołoczek
Pierwsza nagroda

* * *

Chodzi po orbicie globusa
czasem z tarczą Czasem na tarczy
Patrzy na wysiłki filozofów
na kwadratury koła kreślone wciąż niewprawną ręką
myśli Tak to wygląda
Hades i Persefona
pewnie w innych zakątkach zaświatów
Syzyf i Tantal cierpią męki te same co zawsze
Poła Elizejskie dla posiadaczy własnej karty w kronikach
On tu sam jak odludna gwiazda
nie dla żądnych wiedzy oczu astronomów
Ma spokój

Nie ma własnego pomnika
ulicy przy rynku
Mijają lata Jego to nie dotyczy
Podręczniki do historii nie są jego ziemią

Więc chodzi po orbicie globusa
Wyrzucony ze szkoły
nieuwzględniony w statystykach
Trzysta pierwszy Spartanin.

* * *

Spóźnił się anioł na koniec świata
wydarzenie odwołano
nie odbyło się w trybie online
nie transmitowano go w telewizji
koniec

A jednak to nie koniec
bo z braku końca
był dzień jak wszystkie inne
za ścianą szumiało radio
sąsiad grał na pianinie
odezwał się ptak nie kruk nie słowik
wróbel

Nie dowieziono trąb fanfar na nowy początek
Nie pobiegliśmy w nowe jutro
Soczysta trawa nie muskała nas po nogach
Słońce schylało się powoli Niebo było różowe

Początek końca
koniec początku
a może nic z tych rzeczy albo obie naraz

Nie kazano nam wstawać w nocy uciekać się zbroić
więc z braku pomysłu uzbroiliśmy się w cierpliwość

Wojna

I pojechali. Ustały głosy
młode i silne, silne i proste.
Ja będę witać w poważnej chacie
błądą i chudą kolejną wiosnę.

Jabłka rumiane, złociste pola;
włosy złociste, śmiechy rumiane
wyblakły nagle. Liście spadają
szare na deski niemalowane

płotu, co straszy swymi dziurami,
przez które widać sad mokry, chudy.
Gdzieś ciężkim głosem pies się odezwał
zza starych desek omszałej budy.

Przy studni siedzi wiater ponury
i smętnie gwarzy z jesiennym deszczem.
Kto tu powróci? Może ja sama
z chaty poważnej przyjdę tu jeszcze?

Wyróżnienia

Maski

Obudziła się, wstała – płacząc,
westchnęła: To już ta pora, przedstawienie czas zacząć.
Podchodząc do komody zaspana, decyduje:
Która maska dziś będzie ubrana?
I wertuje, przegląda, w końcu wybrała –
obojętność będzie górowała.
Wychodząc z kamienicy, zabija wzrokiem,
przemierza ulice szybkim krokiem,
znajomych obdarza lekkim uśmiechem,
a głosy w jej głowie odbijane są echem.
Wraca do domu, na twarz pada,
mury runęły, maska opada.

Ostatnie pożegnanie

Przyroda budziła się do życia, rzekłeś swe ostatnie: „bywaj”
i od tego czasu wiedziałam, że już nigdy nie będę szczęśliwa.
Kroczyłeś przed siebie krętymi ścieżkami,
kto by wtedy pomyślał, że nie będziesz tu z nami.
Ostatnim skinieniem głowy pożegnałeś się ze mną,
zostawiając mnie samą w tę noc wyjątkowo ciemną.
Zawsze było w tobie coś niezwykłego, onieśmielającego,
od pierwszego spotkania wiedziałam, nie wyniknie z tego nic dobrego.
Może to twoje lazurkowe oczy, patrzące na mnie z miłością,
przeniknione ciepłem, dobrem i życzliwością,
a może twoje pełne usta, z wiecznym uśmiechem,
nie kochać cię byłoby moim najgorszym grzechem.
I przysiąc by można iż wszystko pamiętam,
a na same wspomnienia serce mi pęka.
Gdy dostałeś list z wezwaniem, do izby pobiegłeś, mundur przywdziałeś,
powrót do domu, ziemi ojczystej obiecałeś.
Chwyciłeś w swe ręce szablę i rewolwer,
wtedy było już pewnie, idziesz więc na wojnę.
Dołączyłeś do piechoty, – szedłeś na śmierć pewną,
ja czułam tylko jak me uczucia z dnia na dzień więdną.
Czekałam na powrót twój latami,
modliłam się „Panie Boże, ocal go, zostaw tutaj, z nami”.
Na nic jednak okazały się moje błagania,
We wsi huczało; „piechota została rozstrzelana”
O łzy Heraklitowe, o wszystkie katusze,
kochałam cię tak bardzo, teraz cierpieć muszę.
I tak oto odszedłeś do kraju wiecznego szczęścia,
walczyłeś zapewne do ostatniego tchnienia.

Szczęście w innej postaci

Stała twarzą w twarz, patrząc w oczy śmierci,
wędrownka dobiegła końca, lat miała czterdzieści.
Ciało za słabe by żyć, wola zbyt silna, by umierać,
choroba dała górę, kosiarz zaczął żniwa zbierać.
Już dzwonią jej chóry anielskie, już wychwalają Pana,
dusza do domu Ojca wstąpiła nieskalana.
Wnet spieszą się na ucztę muzy święte,
Rubini, Serafinowie, szczęście niepojęte.
Zwycięsko mierzy ku wieczystej chwale,
to stan błogości, nie na krótko, już długotrwanie.
Niebo gwieździste tej nocy, pośrodku mroku – ona,
świecąc najdosłowniej, najpiękniej, najjaśniej,
nie wiedząc, że w tym momencie serce dzieciny przy jej łóżku gaśnie.
Karawan z jej ciałem przed tłumem się toczy,
łzy zebranych, tęsknota przysłania im oczy,
doszło do momentu, gdy skłócone strony podają sobie rękę,
chcąc wspólnie przeżywać tę straszną udramę.
Piach jej posłaniem, kamień materacem,
po miesiącu zapomną, nikt już nie zapłacze.
W nowym domku umieszczona, płyta już zamykana,
wyrok zapadł, linia życia zostaje przzerwana.

Rzeczpospolita Polska – nasza

Polska – piękny nasz kraj, cudowna ziemia,
Wojnami rychłymi wskroś naznaczona.
Zniknąć jej z mapy nie obaliły,
Przykładem żołnierzy dzielnych idziemy.

Mazurek Dąbrowskiego – wszystkim dobrze znany,
Hymn nasz wspaniały, dumnie rozbrzmiewa.
I flaga biało-czerwona , jak woda i ogień,
Fale odwagi i waleczności do wdzięcznych serc naszych wyrywa.

Orzeł biały na piersi noszony ,to nasza chluba największa.
Za jego przekładem na prawo kroczymy, a ciemnych chmur się już nie boimy.
Gdy głowę zdobi strona złota , i szpony i dziób się mienia,
Znakiem zwycięstwa jest niepodległość , wyraźnie jest zaznaczona.

Demokratyczny naród jednoczy siły, przeszkody prędko znikają
Wolność i równość obywatela, jak w Konstytucji jest zaznaczone
Kochana Ojczyzno wciąż przyrzekamy trwać z Tobą
Że Polakami się nazywamy , codziennie Bogu dziękujemy żarliwie.

Smaki dzieciństwa

Wszystko to co wokół mnie , tak bezpieczne i spokojne
Każdy dzień kolorowy, jak motyl co błyszczy od słońca.
I łąka gorąca i łąny złote, skąpane żarem upalnym,
Nic więcej mnie nie zatrzyma , chcę czas ten zatrzymać.

Nie muszę się spieszyć, nikt mnie nie poganiam,
Chcę pędzić jak jeź wolno , w nieznanym kierunku.
Gdzie skrzydła swe rozwinąć mogę ,wysoko pod niebem,
i wsparcie najbliższych , na swoim ramieniu codziennie czuję.

Nie chcę dorosnąć , cicho krzyczę w przestworzach,
Chcę dzieckiem być tak długo ,jak czas łaskawy daję.
Błękitne niebo nad głową mą i chmury znikające,
Bezgłośnie nucą do ucha mi kołysanki zapomniane.

Zatracona w swoich myślach , pogrążona w błogim śnie,
Tak beztrosko jak niemowlę w łonie matki.
Wciąż układam w mojej głowie nowe plany,
Choć ulotne ale własne. Spełniam je wraz z marzeniami.

Zalipie jak malowane

Kolorowa wieś ,malowana wieś,
Zalipie się zwie po prostu.
Są kmaty – lecz gdzie?

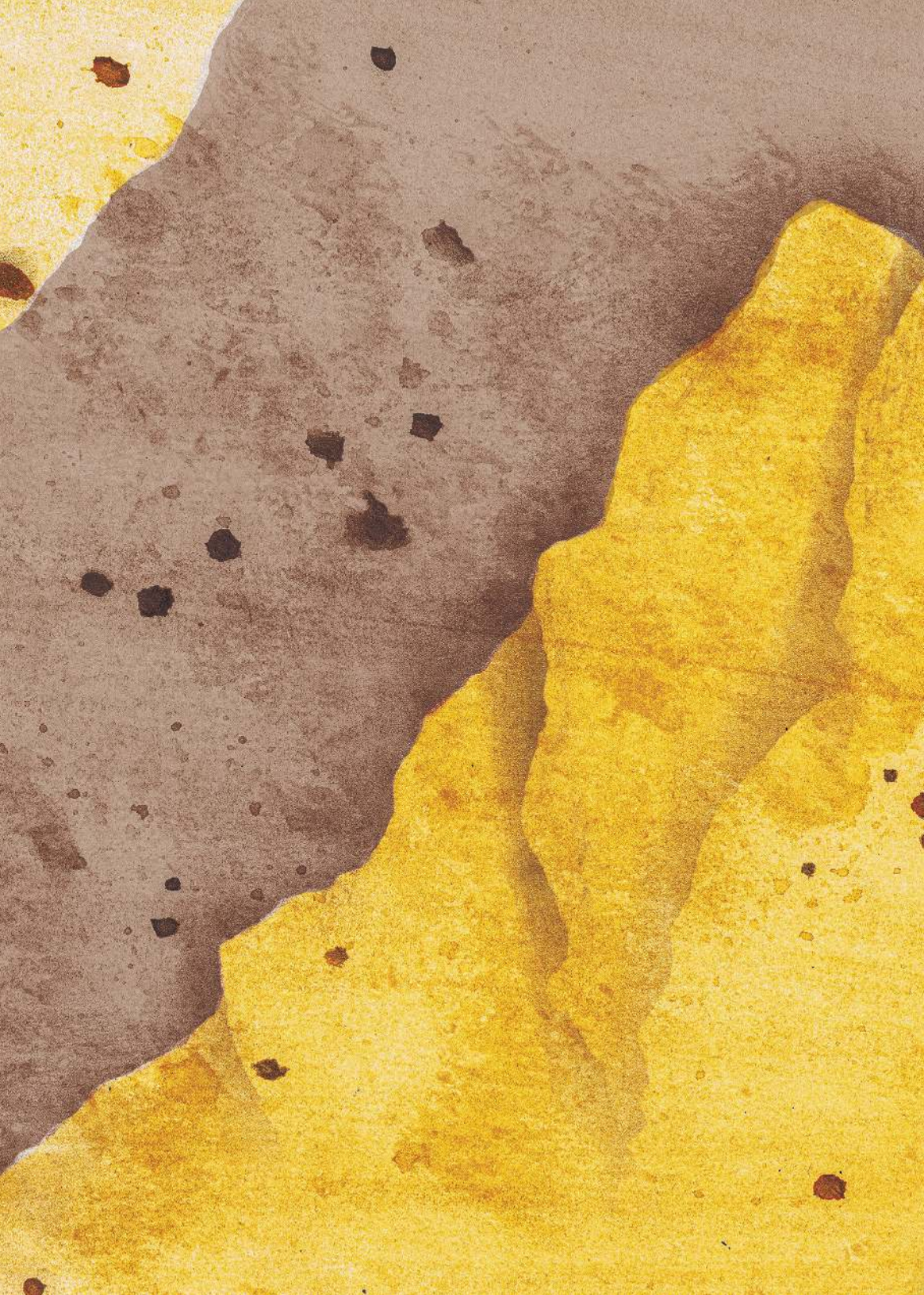
W budynkach , na ścianach , zagrodach.
Kolory i barwy się mirnią,
Jest pięknie , bajecznie.

Każdy detal misternie stworzony
kobietą ręką chaty zdobione.
I garnki gliniane – pomalowane.

Stodoły i budy,
studnie , ławeczki.
Kwiecistym motywem pokryte.

Któż nie chce zobaczyć?
Ja chętnie odwiedzam
Zalipie – jedyne takie.

przez pastyrzynie noc,
odnalazłem sens
nieustannej walce
po całym świecie,
aż do dziś.



Protokół Jury Konkursowego

Małopolskiej Nagrody Poetyckiej „Źródło” –

edycja piąta, 2021 rok

Jurorzy, w trakcie spotkania w dniu 17 sierpnia 2021 roku w siedzibie Domu Wiejskiego w Warysiu (placówka terenowa Gminnego Ośrodka Kultury w Borzęcinie), w składzie: Józef Baran (przewodniczący), Beata Paluch, Adam Ziemianin, Jadwiga Malina (członkowie Jury) uzgodnili wspólny werdykt i wybrali nagrodzone prace konkursowe.

* * *

Za najlepszy zestaw konkursowych wierszy nagrodami pieniężnymi zostali nagrodzeni następujący uczestnicy:

I nagroda, 3 000 zł

zestaw oznaczony godłem *Finlandia* – Jan Biela,

II nagroda, 2 000 zł

zestaw oznaczony godłem *Przetacznik* – Magdalena Cybulska,

III nagroda, 1 000 zł

zestaw oznaczony godłem *SUMMER* – Katarzyna Justyna Zychła.

Cztery równorzędne wyróżnienia za zestaw wierszy po 500 zł (w kolejności alfabetycznej godła):

1. *Lapis* – Przemysław Krajewski,
2. *Najeżka* – Marta Królik-Batorowicz,
3. *Niezapominajka* – Magdalena Wiśnieszka-Ciaś,
4. *Pliszka Siwa* – Aleksandra Michalik-Borkowska.

Dwie równorzędne Nagrody Specjalne po 750 zł, za utwór związany z regionem Małopolski, otrzymują następujący uczestnicy za zestawy wierszy (w kolejności alfabetycznej godeł):

1. *BLISTER* – Jan Racut,
2. *Jesion* – Mariusz Baryła.

Wyróżnienia honorowe, nagrodzone publikacją w wydawnictwie pokonkursowym, przyznano następującym wierszom:

1. *Babcia Eugenia z meldunkiem przy ul. M. Skłodowskiej-Curie*, godeł: *Źródłana butelkowana* – Anna Czartoszewska,
2. *O melodii i świetłówkach*, godeł: *Kosodrzewina* – Lucyna Dyrz-Kowalska,
3. *Requiem głuche*, godeł: *El Greco* – Marzenna Lewandowska,
4. *Przypowieść o dywanie*, godeł: *Prometeusz* – Janusz Koryl,
5. *** (*Kochana mamo*), godeł: *SOWA* – Agnieszka Barańska-Stasiak,
6. *Depozyt zbawienny*, godeł: *Ament* – Mateusz Czarnecki,
7. *Ojcie mój*, godeł: *Szczęśliwy powrót* – Irena Niedzielko,
8. *Karolina von S.*, godeł: *Tess* – Anna Piliszewska,
9. *O nas*, godeł: *Miejsca* – Edyta Wysocka,
10. *Tylko nie mów nikomu*, godeł: *Protazy* – Tadeusz Knyziak,
11. *Daktylos*, godeł: *ROZBRYK* – Anna Luberda-Kowal,
12. *Bocheńskość*, godeł: *po_etyczna* – Kamila Kaczmarczyk,
13. *By było*, godeł: *Gonzalez* – Adam Chrupczak,
14. *Przystań*, godeł: *Koala* – Gabriela Bartnicka,
15. *Tożsamość*, godeł: *Tożsamość* – Michał Pietrak,

16. *Onamudaj empiryczny*, godło: *Ugier jasny* – Zbigniew Pikuła,
17. *To ja*, godło: *A.CH.* – Andrzej Chruściel,
18. *Latarnia*, godło: *Bez za domem* – Ewa Kopec,
19. *Rozmowy z matką – kartofel*, godło: *Ulica Zakręt* – Władysław Edelman,
20. *Dygresja (chata)*, godło: *MM* – Mariusz Marć,
21. *Przestrzeń*, godło: *Rubin* – Bogdan Nowicki,
22. *Lata 20. nowego tysiąclecia*, godło: *Coca cola to nie jest to* – Rafał Baron,
23. *Lublin*, godło: *Kostia* – Urszula Lewartowicz,
24. *Harmonia egzystencji*, godło: *anezram* – Barbara Felczak,
25. *Za płotem*, godło: *Tuż za miedzą* – Irena Świerżyńska,
26. *Wirtualne święta 2020*, godło: *JEDYNKA* – Janusz Olearnik,
27. *** (*gdybyś zawołał mnie...*), godło: *Agul* – Agnieszka Bąk,
28. *Doktor powiedział że ból serca pragnie się z kimś dzielić*, godło: *Malina* – Marta Wójcik,
29. *Lemkowska welija*, godło: *Biały bursztyn* – Ada Jarosz,
30. *Pani z baru*, godło: *Nancy* – Małgorzata Kraus,
31. *Nikifor jesienny*, godło: *Epifania* – Arkadiusz Stosur.

/-/ Józef Baran /-/ Beata Paluch /-/ Adam Ziemiannin /-/ Jadwiga Malina

Protokół Jury Konkursowego

Małopolskiej Nagrody Poetyckiej „Małe Źródło” –

edycja pierwsza, 2021 rok

Jurorzy, w trakcie spotkania w dniu 17 sierpnia 2021 roku w siedzibie Domu Wiejskiego w Warysiu (placówka terenowa Gminnego Ośrodka Kultury w Borzęcinie), w składzie: Józef Baran (przewodniczący), Beata Paluch, Adam Ziemianin, Jadwiga Malina (członkowie Jury) uzgodnili wspólny werdykt i wybrali nagrodzone prace konkursowe.

* * *

Za najlepszy zestaw konkursowy nagrodzona I nagrodą w wysokości 900 zł, została **Dobrochna Kołozek**, godło: *Agatha*.

Dwa równorzędne wyróżnienia za zestaw wierszy po 200 zł (w kolejności alfabetycznej godła):

1. *Auris* – **Natalia Drygaś**,
2. *Olili11* – **Oliwia Sacha**.

/-/ Józef Baran /-/ Beata Paluch /-/ Adam Ziemianin /-/ Jadwiga Malina

Spis treści

O „Źródle”	5
Nagrody główne	
Jan Biela, <i>Po-widoki</i>	13
Jan Biela, <i>Koleczek</i>	14
Jan Biela, <i>Stół krawiecki</i>	16
Magdalena Cybulska, * * *	18
Magdalena Cybulska, * * *	19
Magdalena Cybulska, * * *	20
Magdalena Cybulska, * * *	21
Katarzyna Justyna Zychła, <i>Lato – list I</i>	22
Katarzyna Justyna Zychła, <i>Lato – list II</i>	23
Katarzyna Justyna Zychła, <i>Lato – list III</i>	24
Katarzyna Justyna Zychła, <i>Lato – list IV</i>	25
Wyróżnienia	
Przemysław Krajewski, <i>Modlitwa kamieni I</i>	29
Przemysław Krajewski, <i>Modlitwa kamieni II</i>	30
Przemysław Krajewski, <i>Modlitwa kamieni III</i>	31
Przemysław Krajewski, <i>Modlitwa kamieni IV</i>	32
Mira Król, <i>.imago – ostateczne stadium.</i>	33
Mira Król, <i>.mała tu się kurwa umiera.</i>	35
Mira Król, <i>.Seksja rytmiczna.</i>	37
Magdalena Wiśniewska-Ciaś, <i>O wysychaniu</i>	38
Magdalena Wiśniewska-Ciaś, <i>Przekleństwa</i>	39
Magdalena Wiśniewska-Ciaś, <i>Życie foteli</i>	40
Magdalena Wiśniewska-Ciaś, <i>Kartka z kluczem</i>	42
Aleksandra Michalik-Borkowska, <i>Dziadek</i>	43

Aleksandra Michalik-Borkowska, * * *	44
Aleksandra Michalik-Borkowska, <i>Szarlotka</i>	45
Aleksandra Michalik-Borkowska, <i>Słodkie</i>	46
Nagrody specjalne	
Jan Racut, <i>Czas bez zapachu</i>	51
Jan Racut, <i>Na Błoniach</i>	52
Jan Racut, <i>Pod włazem świata</i>	53
Jan Racut, <i>W Parku Decjusza</i>	54
Mariusz Baryła, <i>A ten samotny</i>	55
Mariusz Baryła, <i>Hotel Royal</i>	56
Mariusz Baryła, <i>Pod niebem galicyjskim</i>	58
Wyróżnienia honorowe	
Anna Czartoszewska, <i>Babcia Eugenia z meldunkiem przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie</i>	63
Lucyna Dyrz-Kowalska, * * *	64
Marzenna Lewandowska, <i>Requiem głuche</i>	66
Janusz Koryl, <i>Przypowieść o dywanie</i>	67
Agnieszka Barańska-Stasiak, * * *	68
Mateusz Czarnecki, <i>Depozyt zbawienny</i>	70
Irena Niedzielko, <i>Ojcie mój...</i>	71
Anna Piliszewska, <i>Karolina von S.</i>	72
Edyta Wysocka, <i>O nas</i>	73
Tadeusz Knyziak, <i>Tylko nie mów nikomu</i>	75
Anna Luberd-Kowal, <i>dąktylos</i>	77
Kamila Kaczmarczyk, <i>Bocheńska</i>	78
Adam Chrupczak, <i>By było</i>	80
Gabriela Bartnicka, <i>Przystań</i>	83
Michał Pietrak, <i>Tożsamość</i>	84
Zbigniew Piłkuła, <i>Onamudaj empiryczny</i>	85
Andrzej Chruściel, <i>To Ja</i>	86
Ewa Kopeć, <i>Latarnia</i>	87
Władysław Edelman, <i>Rozmowy z matką – kartofel</i>	88
Mariusz Marć, <i>Dygresja (chata)</i>	89
Bogdan Nowicki, <i>przestrzeń</i>	90
Rafał Baron, <i>Lata dwudzieste nowego tysiąclecia</i>	91

Urszula Lewartowicz, <i>Lublin</i>	92
Barbara Felczak, <i>Harmonia egzystencji</i>	95
Irena Świerżyńska, <i>Za płotem</i>	96
Janusz Olearnik, <i>Wirtualne święta 2020</i>	97
Agnieszka Bąk, * * *	98
Marta Wójcik, <i>doktor powiedział że ból serca pragnie się z kimś dzielić</i>	99
Ada Jarosz, <i>Łemkowska Welija</i>	100
Małgorzata Kraus, <i>Pani z baru</i>	101
Arkadiusz Stosur, <i>III. Nikifor jesienny</i>	102
I Nagroda (Małe Źródło)	
Dobrochna Kołoczek, * * *	105
Dobrochna Kołoczek, * * *	106
Dobrochna Kołoczek, <i>Wojna</i>	107
Wyróżnienia	
Natalia Drygaś, <i>Maski</i>	109
Natalia Drygaś, <i>Ostatnie pożegnanie</i>	110
Natalia Drygaś, <i>Szczęście w innej postaci</i>	111
Oliwia Sacha, <i>Rzeczpospolita Polska – nasza</i>	112
Oliwia Sacha, <i>Smaki dzieciństwa</i>	113
Oliwia Sacha, <i>Zalipie jak malowane</i>	114
Protokół Jury Konkursowego Małopolskiej Nagrody Poetyckiej „Źródło” – edycja piąta, 2021 rok	
118	
Protokół Jury Konkursowego Małopolskiej Nagrody Poetyckiej „Małe Źródło” – edycja pierwsza, 2021 rok	
121	



● CENTRUM
SZTUKI
MOŚCICE

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Patronaty medialne



Stowarzyszenie
Pisarzy Polskich

czas
LITERATURY

ISBN: 978-83-952133-3-5

MAŁOPOLSKA
NAGRODA
POETYCKA
2021